

"Sarasafiksata"-adaptacja opowiadania Joanny Kulmowej "Liście sarasafiksaty"

Obraz I

Muzyk -muzyczny motyw,przechodzący w odgłosy mlaskania,chrupania,siorbania,jedzenia....W pustej przestrzeni pojawia się mały biały króliczek.Jest wesoły,skacze,rozgląda się.Gdzieś z boku wyłania się ropucha,poprzedzona jakimś swoistym sygnałem muzycznym.Ropucha szepcze zjadliwie:

Ropucha:Ty wstrętny sałacciarzu!

Ropucha pożera króliczka.Znika.Pojawia się króliczek drugi.Sytuacja powtarza się.Pojawia się króliczek trzeci.Sytuacja analogiczna.

Odgłosy narastają.Wspomagane są dźwiękami,odgłosami zwierzęcej agresji-warczenie,ryczenie,pojedyncze krzyki,grzechotanie...

Obraz II

Wlatuje motyl/żółty lub czerwony/.Zachowuje się nerwowo,odlatuje.

Za chwilę odbywa się "niekończący się "przelot żółtych lub czerwonych motyli.Goni za nim ropucha.Znikają.

Obraz III

Znowu pusta przestrzeń.Mały człowieczek wtacza spore jajo.Ustawia je.Rozpoczyna narrację.

Narrator:Kiedys,kiedys,bardzo dawno temu,zwierzęta zjadały się z czystej złości.Żeby z głodu-ba!to jeszcze można zrozumieć.Nam też zdarza się z głodu zjeść tego czy owego.Kurczaka na przykład albo zająwa.Ale ze złości?Z czystej złości?Wstyd.Tak już jednak bywa,że nikt nie wstydzi się najgorszej nawet rzeczy,jeżeli ją popełniają wszyscy.nie macie pojęcia,co zrobiło się wtedy na świecie.Nikt nie miał chwili spokoju.Większy i silniejszy to jeszcze wytrzymywał.Mały i słaby ginął,zaledwie opuścił swoją norę.Czasem nawet ~~zanim~~ zanim ją jeszcze opuścił.

Pojawia się ropucha.Wypowiada to,co zwykle....

Ropucha:Ty wstrętny sałacciarzu....!

Człowieczek przemieszcza się .Teraz między nimi-jajo.

~~Narrator~~--Człowieczek-narrator kontynuuje,popatrząc od czasu do czasu na żabę.

Narrator:Zdarzało się zresztą i słoniowi paść ofiarą maleńkiej myszki-może dlatego do dzisiaj słonice boją się myszy.

Od strony narratora wyłania się mysz,siada gdzieś w pobliżu,narrator przytula się do jaja,kontynuuje narrację,ale niepokoi się coraz bardziej,mysz przysuwa się ,narrator siada na jajku.

Narrator:Hipopotama zabijały byle zimorodki:podkładały mu rybę tak,że musiał pośliznąć się w kąpieli.Komary zakłuwały na śmierć gruboskórnego noso-

roźca, a orła mrówki łaskotały tak długo, aż go załaskotywały do suchej kosteczki

Odgłos trzepotu wielu skrzydeł. Znowu wlatują motyle-biały. Przelatują szybko. Biegną za nimi ropucha i mysz.

Narrator: Świata groziła zagłada. Przestraszone motyle nie zapylały kwiatów rododendronu, przerażone krety nie spulchniały ziemi pod wczesne kalfiory. Wielbłądy bały się chodzić do wodopoju, nie piły z rzek i jezior więc przybór był tak wysoki, że zalewał pola uprawne. Wyglądało na to, że wszystko pożre wszystko i zostanie łagodne nic.

Rozlega się leciutkie pukanie, jajko zaczyna się kołysać. Narrator przykłada ucho do jajka. Schodzi z jajka. Jajko rusza się coraz bardziej. Również dźwięk pukania, a później pęknięcia czegoś narasta.

Narrator: Ale... Ale...

Jajko zaczyna się rozpadać, wewnątrz mrówka, próbuje rozsadzić skorupkę. Narrator pomaga jej nieco. Odciąga jedną z połówek skorupki. Potem zabiera się do drugiej. Mrówka jest już widoczna, leży i ciężko oddycha. Narrator zza skorupy jajka:

Narrator: Ale pewnego dnia zdążyła jeszcze na ginącej ziemi urodzić się mróweczka, która kochała świat.

Mróweczka podnosi łepkę.

Narrator: Była to mróweczka wyjątkowo samodzielna i trochę stuknięta, zdaje się, że przez ziarenko piasku, które zaraz po urodzeniu spadło jej na łepkę.

W górze sceny pojawia się ziarenko/duża kula, która powoli opada w dół/

Mróweczka: Aj, aj, ratunku. ..!

Narrator pomaga odciągnąć "kamyk". Stara się być dla mrówki niewidoczny. Mróweczka rozgląda się. "Kamyk" zwraca jej uwagę. Podchodzi dotyka łepką-"kamyk" przesuwają się, mrówka ponawia próbę, wciąga ją zabawa, narrator przesuwają się wraz z "kamykiem", nagle dostrzega za swoimi plecami mysz, narrator znika. Mysz zatrzymuje "kamyk", następnie zaczyna toczyć go w przeciwnym kierunku, przetacza go przez mróweczkę.

Mróweczka: Aj, aj, ratunku...!

Mysz po przetoczeniu "kamyka" zatrzymuje się nad mrówką. Śmieje się złośliwie.

Mysz: Ratunku! Ratunku! /przedrzętnia mróweczkę/ Co za obrzydliwa mrówka!

Mróweczka: Mrówka?

Wyłania się ropucha.

Mysz: Widziałaś? stuknięta mrówka!

Ropucha: Obrzydliwa!

Mróweczka: Dlaczego? /bardzo nieśmiało/

Ropucha: Tak mnie denerwuje, że chyba ją zjem.

Mróweczka: Dlaczego?

Mysz : Myślę, że mnie denerwuje bardziej!

Ropucha: Co? Zmykaj stąd, ~~ty~~ wiedzmo!

Wlatują motyle.

Mysz: Znowu te głupie motyle!

Mróweczka: Motyle?! /zychwycona/

Ropucha : Już ja im pokażę, tym panienczkom!

Mysz i ropucha zostawiają mróweczkę, gonią za motylami.

Mróweczka: Dobrze, że sobie poszły. Mo-ty-le. Mo-ty-le....

Z kulis zaczynają dobiegać mróweczkę jakieś hałasy.

Ptak : Och, nie, nie, dajcie mi spokój, ja tego nie wytrzymam, już tak dłużej nieamogę

Gdzieś z boku , z tyłu /?/ widoczny jest drastyczny dosyć obraz cztery mrówki taszczą ptaka, on im się wyrywa, one go atakują

Mrówka I: Trzymaj go, trzymaj, za skrzydło, pod skrzydło, teraz, ciągnij, uwaga, równo, raz dwa, raz dwa, uważaj ~~na nogi~~, już go mamy

Ptak : Zostawcie mnie, to boli, *PRZEBRYDŁE MRÓWY*

Mrówka I: a co? Chciałoby się polatać?! Koniec z tym fruwaniem, podskakiwaniem, nicnierobieniem. *ZOSTANĄ Z CIEBIĘ TYLKO KOSTECZKI*

Mróweczka: Co tam się dzieje? Co one mu robią? Hej! Hej!

Mrówki zatrzymują się. Puszczają ptaka, odwracają się jak na komendę w stronę mróweczki. Ptak korzysta z okazji i odlatuje .

Mrówka I: Skąd się tu wzięłaś?

Mróweczka: Nie wiem...

Mrówka II: Wyglądasz jakoś dziwnie... Co właściwie robisz?

Mróweczka: Właściwie nic...

Mrówka I: Co to za bałagan, skąd to się tu wzięło?

Wskazuje na "kamyk"

Mróweczka: Zdaje się, że spadło mi na łepkę...

Mróweczka I: ~~Trzeba to~~ *to do roboty* usunąć. Natychmiast. Uwaga . Raz dwa. Raz. dwa, itd....

Z, bieraj się do roboty i to już!

Mrówki wytaczają "kamyk". Mróweczka pomaga im. Przez moment scena pusta. Wykłania się narrator.

Narrator: Mówiłem już, że mróweczka była wyjątkowo samodzielna i trochę stuknięta....

Narrator przerywa i znika, bo oto znowu wchodzi na scenę mrówki, jedna komenderuje pozostałe pracują, wnoszą jakieś duże i ciężkie dla mrówek oczywiście przedmioty, w szybkim tempie przemierzają scenę, znikają w kulisach, wracają "na pusto", bardzo szybko, sytuacja powtarza się, mróweczka z ciężarem swoim wyraźnie nie radzi, idzie wolniej, wraca "na pusto" w momencie , kiedy pozostałe koń-

czą już swój "przebieg". Mrówki ponaglają ją, mróweczka przyspiesza, odwraca się, widzi, że mrówki zniknęły w kulisie - zwalnia, powoli dociera do kulisy przeciwległej, po chwili znikają też w niej mrówki wracające "na pusto". Pojawia się narrator.

Narrator: Mróweczka więc była wyjątkowo samodzielna i wyobraźcie sobie, że mimo niebezpieczeństwa wybiegała z mrowiska na bardzo dalekie spacer. Wchodzi mróweczka. "Idzie" w miejscu przez jakiś czas, z drugiej strony sceny pojawia się pień wielkiego drzewa / prawie połowa sceny /

Mróweczka: Mam już tego dość. Dość tego sprzątan, dźwigania, maszerowania, Mróweczka może kontynuować "narzekanie". Nie zauważa drzewa, uderza w pień.

Mróweczka: A to co?

Patrzy do góry.

Ooooo... Ładnie tu, ... Cicho... Posiedzę sobie.... Bardzo tu przyjemnie. Spod drzewa wyłania się robaczek.

Mróweczka: ~~Ooo~~, co tu robisz?

Robaczek : Mieszkam...

Mróweczka: Mieszkasz? Tutaj? To musi być wspaniałe! Powiedz mi proszę, jak nazywa się twoje drzewo?

Robaczek: Pinus nigra, czyli sosna czarna.

Mróweczka: Pinus nigra, pinus nigra, cudownie. Wiesz, kiedy tak siedzę tu, to myślę, że to jest właśnie moje ulubione miejsce. Nie przeszkadzam ci?

Robaczek: Nie. Dlaczego?

Zza drzewa wyłania się duży królik.

Królik: Widzę cię, widzę cię, robalu... Dziś mi nie umkniesz... Złapię cię, choćby nie wiem, - wiem co, złapię i zduszę, o tak!

Robaczek: Ratunku!

Mróweczka: Zostaw go, proszę cię, zostaw go, on tu tylko mieszka....

Króliczek: A ty? Co tu robisz?

Mróweczka: Odpoczywam.... Nie uważasz, że bardzo tu przyjemnie...

Królik: Przyjemnie? Chyba zwariowałaś? Poza tym mrówki nigdy nie odpoczywają, coś kręcisz... Zdaje się, że idą tu twoje siostrzyczki. Znikam.

Nie znoszę robactwa.

Robaczek: Dziękuję ci.

Mróweczka: Nie ma za co ...

Królik: Jeszcze się policzymy...

Mrówka I: Co tu robisz?

Mrówka II: Znowu nie pracujesz?

Mrówka III: Zostawiłaś po sobie mnóstwo nie uprzątniętych igieł sosnowych - i nie-uprzątniętych - i zaplasmczonych śladów na mchu!

Mrówka IV: To niepojęte. Siedzieć pod drzewem i zupełnie nie pracować.

Mrówka I: Mogłabyś chociaż przynieść siostrze nieżywą muszkę

Mrówka II: Lub choćby ukąsić złośliwie jeżozwierza.

Mróweczka: Dlaczego miałabym gryźć jeżozwierza?

Mrówka III: Ona jest po prostu stuknięta.

Mrówka I: Do roboty!

Mróweczka: Idę już, idę, ale powiedzcie mi, dlaczego królik zabija robaczki.

Przecież jest roślinożerny...

Mrówka IV: Króliczek jest filozofem. Zabija dla zasady.

Mróweczka: A dlaczego mrówki zabijają inne mrówki? Przecież są z jednej rodziny?

Mrówka I: Mrówki sprawiedliwe zabijają mrówki niesprawiedliwe.

Mróweczka: A na odwrót?

Mrówka I: Na odwrót też.

Mróweczka: To ja nic nie rozumiem.

Wszystkie mrówki: Bo jesteś głupol!

Mrówka I: Jakże można nie rozumieć tego, co jest. Gdyby czegoś nie było, to co innego.

Mrówka II, III, IV: Po prostu, głupol!

Mrówki wychodzą.

Narrator: Strasznie to przezwisko gniewało mróweczkę. "Głupol, chodź", "Głupol, weź"! Jak długo można to znosić?

Pojawia się mróweczka. Znowu biegnie pod drzewo.

Mróweczka: Głupol, głupol... Wcale mi się to nie podoba... Są przecież mrówki głupsze ode mnie, lecz. wcale nie mówię do nich głupol, bo może byłoby im jednak trochę przykro... Poleżę sobie trochę, popatrzę w niebo. Mrówki nigdy tego nie robię. Dlaczego?

Słychać trzepot wielu skrzydeł, następuje przelot motyli, biegnie za nimi mysz, narrator łapie ją za ogon, mysz odwraca się, syczy:

Mysz: Ty wstrętny sałaciarzu

Mróweczka: Dlaczego motyle ~~tak~~ uciekają? A ~~dla czego~~ mysz wciąż się złości?!

To głupie! Nie rozumiem tego wszystkiego...

Wchodzą mrówki.

Mrówka I: Znowu nie pracujesz!

Mrówka II: Zostawiłaś po sobie mnóstwo nie uprzątniętych igieł sosnowych i zapiaszczonych śladów na mchu!

Mrówka II: To niepojęte! Siedzieć pod drzewem i zupełnie nie pracować

Mróweczka: Patrzyłam w niebo.... Nigdy tego nie robicie. Dlaczego?

Wszystkie mrówki: Co za głupol.

Mróweczka: Nie jestem głupol! Nie jestem głupol! Nie rozumiem tylko, dlaczego mysz wciąż tak się złości i goni motyle. ~~Przecież motyle nie zdążą zapylić rododendrony!~~

Mrówka I: Mysz je zjada

Mrówka I: Mysz motyle zjada.

Mróweczka: Zjada?! Motyle! Dlaczego?

Mrówka I: To proste. Ze złości....

Mróweczka: Ze złości?! To głupie! Ja tego nie rozumiem!

Mrówka II: Jakże można nie rozumieć tego, co jest.

Wszystkie mrówki: Co za głupol!

Mrówka I: Do roboty! Raz dwa, raz dwa, itd..

W międzyczasie od strony kulis wyłania się bliżej nieokreślony kształt czerwony wydłużony kształt leży na parawanie. Mrówki zmierzają w jego kierunku. Mróweczka ociąga się. Mruczy: nie jestem głupol!, Nie jestem głupol! Mrówki wchodzi na czerwony kształt, który okazuje się być dużym językiem jakiegoś bliżej nieokreślonego zwierzęcia. Mrówki znikają w paszczy zwierzęcia. Mróweczka widzi to, wycofuje się przerażona, krzyczy: nie, nie chcę, ucieka. Zwierzę przez chwilę przeżuwa zdobycz. Mówi:

Zwierzak: Nie znoszę robactwa...!

Zwierzak wycofuje się. Mróweczka bardzo przestraszona.

Mróweczka: To okropne.... Naprawdę okropne. Niedługo wszystko pożre wszystko.

Mnie się to nie podoba. Ja nie chcę... Muszę to zmienić. Muszę!

Narrator: Mróweczka nie była takim głupolem, żeby nie wiedzieć, że siebie zmienić najtrudniej. Postanowiła zatem zmienić świat. Powędrowała najpierw do chatki brodatego pustelnika. Pustelnik, jak się domyślacie, był człowiekiem. Żadne zwierzę nie bywa tak leniwe, żeby od rana do wieczora i od wieczora do rana leżeć na posłaniu z gałązek jedliny i nie ruszać palcem u nogi. Tylko człowiek może zdobyć się na coś takiego....

W obrazie duża nieobuta stopa pustelnika/ z ruchomym dużym palcem/,

Mróweczka próbuje włożyć na stopę, porusza się duży palec pustelnika.

Pustelnik: Co za głupol!

Mróweczka: Tak, to właśnie ja! Cieszę się, że mnie poznałeś! A nazywają mnie tak bo nie rozumiem, czemu zwierzęta ~~nie~~ zjadają się ze złości.

Pustelnik: Ty głupolu, bo czują złość zamiast apetytu.

Mróweczka: Tak? A co zrobić żeby czuć apetyt zamiast złości, którą czują zamiast, którą czują zamiast apetytu?

Pustelnik: Co z ciebie za głupol? Liście sarasafiksaty.

Mróweczka: Dać im do zjedzenia?

Pustelnik: A to głupol! Do wypalenia w fajce pokoju, rzecz jasna.

Mróweczka: A gdzie jest fajka pokoju?

Pustelnik chrapie.

Mróweczka: Gdybym go zjadła z czystej złości, byłabym górą. Ale i tak niczego bym się o fajce nie dowiedziała. Więc lepiej nie zjadać ze złości. Zresztą jestem na to za łagodna. Pójdę poszukać tej fajki.

Narrator: I poszła.....

Mróweczka idzie i śpiewa

Sarasafiksata
ratunek dla świata
Wypalimy ją w fajce
i już będzie po bajce
po ba-ajajaj-ce.

Narrator: Z jednej strony nie ma nic delikatniejszego jak mrówcze nóżki, ale skoro z drugiej strony są równie delikatne trzy mrówcze nóżki, to razem mamy sześć nóżek, a to już jest coś. Zresztą nóżki doskonale wytrzymają taki marsz, kiedy idzie się nie dla siebie, lecz dla nieba niebieskiego, dla zieleni zielonej, dla ciepłego wiatru i dla różowego słońca między pniami drzew pinus nigra, czyli sosna czarna.

A mróweczka szła tak właśnie, bez troski, nie pytając, czy dobrze idzie- kogo miała zresztą zapytać? Każdy napotkany zwierz obcy mógł zjeść ją ze złości, a znów każda mrówka sprawiedliwie: choćby tylko po to, żeby dać nauczkę zbyt samodzielnej młodzieży. Więc nikt nie udzielał mróweczce rad ani wskazówek, zapewne dlatego szła jak trzeba. Prowadził ją zresztą bursztynowokorzenny zapach sarasafiksaty. Mróweczka wędruje. W tle zmieniają się pejzaże. Nagle przebiega obok niej mysz, goni ją królik. Mróweczka próbuje go zatrzymać.

Mróweczka: Przepraszam, nie widziałeś sarasafiksaty?

Królik: Czego?

Mróweczka: Sarasafiksaty.

Królik: Nie przeszkadzaj, bo cię zjem

Mróweczka: To ważne!

Królik: Co za beznadziejnie głupia mrówka!

Mróweczka idzie, śpiewa.

Sarasafiksata
Ratunek dla świata
Wypalimy ją w fajce
i już będzie po bajce
po baj-ajajaj-ce.

Mróweczka spotyka ropuchę.

Mróweczka: Może wiesz, gdzie mogłabym znaleźć sarasafiksate?

Ropucha: Wiem, ale nie powiem, no idź stąd, ale już.

Narrator: Prowadził ją jednak bursztynowokorzenny zapach sarasafiksaty.

Prowadził ją ścieżką po igłach sosnowych, po łące między kwia-
tami wyki, górską percią po kamykach i płożących się pędach malin.

Mróweczka: Sarasafiksata, ratunek dla świata, wypalimy ją w fajce i już będzie po bajce, po baj, ajajaj, ce.

Za mróweczką lecą motyle. Śpiewają chórem piosenkę mróweczki.

Przed mróweczką wyrasta góra.

Mróweczka: Mogłabym cię obejść góro i powędrować dalej. Ale coś mi mówi, że omi-
nęłabym wówczas liście sarasafiksaty. Poznaję po zapachu bursztynowo-

korzennym, że one są tam. na samej górze góry. Prawda, że miejsce niedostępne. Ale gdyby było dostępne, dawno nie byłoby tam ani sarasafiksaty, ani fajki, która musi być gdzieś w pobliżu. Spróbuję sobie ją udostępnić.

Mróweczka rozpędza się, próbuje wskoczyć na górę, ale nóżki ześlizgują się, mróweczka ląduje na grzbiecie. Mróweczka leży i śpiewa:

Mróweczka: Sarasafiksata
głupie figle płata,
wypalimy ją w fajce
i już będzie po bajce
po baj-ajajaj-ce...

Nad Mróweczką ukazuje się orzeł.

Orzeł: Ty, głupolu! Czy musisz wylegiwać się tutaj i wrzeszczeć na całą okolicę.

Mróweczka: Tak, to właśnie ja! Cieszę się, że mnie poznałeś. Prawdę mówiąc, wcale nie muszę tu leżeć. Byłabym ci wdzięczna, gdyby. mnie podrzucił na sarasafiksatę.

Orzeł: A po co ci sarasafiksata?

Mróweczka: Widzisz, to historia prawie tak głupia jak ja. Sarasafiksatą nabijemy fajkę pokoju, żeby zwierzęta nie zjadały się z czystej złości.

Orzeł: A z czego?

Mróweczka: Z głodu zwyczajnie.

Orzeł: Już zapomniałem, co to apetyt.

Mróweczka: Więc podrzuć mnie na skałę.

Orzeł: Podrzucić?! To nie takie proste. W sarasafiksacie zaległy się lwy. Lwy olbrzymie, z gatunku panterowatych. Pantera leo. Uwielbiają zapach rzadki i bursztyn, nikorzenny. Znalazłyby cię tam natychmiast i z czystej złości rozszarpały na strzępy mniejsze od mysikrólika.

Mróweczka: To i tak większe ode mnie!

Orzeł: Nie jestem taki pewien. Jeśli zaś zginiesz, to nie znajdziesz tej fajki, od której, jak powiadasz, wszystko zależy....

Mróweczka: Może ty pójdziesz, orle... Może ja poczekam sobie tutaj, a ty...

Orzeł: No, wiesz, głupolu! Ja mam ubiegać się o zwyczajny głód? Ja, zwierzę na najwyższym poziomie.

Orzeł śpiewa.

Złość to jest siła świata-
co tam sarasafiksata!

Sama szukaj tej fajki

Mądry nie wierzy w bajki,

w bajajajki!

Pojawiają się mysz i królik-Powtartzają:

Złość to jest siła świata,Itd

Orzeł: Hej, króliku! Czy chciałbyś wpuścić lwy w maliny?

Królik: Hej, orle! Właśnie kombinuję coś w tym rodzaju. Strasznie drażnią mnie te kociska, dawaj mi je tu zaraz.

Orzeł: Na razie siedzą w sarasafiksacie, na wysokiej rudej skale. I cała sztuka to wywabić je stamtąd. Pomogę ci, jeżeli ty mi pomożesz.

Królik: Co za nagła dobroć! Założę się, że chciałbyś je zjeść sam z czystej złości. Nic z tego. Mogę łaskawie odstąpić stare lwy. Ale zostaw mi lwiątko... Wymyśliłem rodzaj siatki na motyle. Ty zdenerwujesz lwiątko, ono skoczy w maliny, ja złapię je w siatkę i moje, moje!

Orzeł: Głupi sałaciarzu! Chodzi o to właśnie, żeby nie musiał jadać mięsa.

Żeb- ci ropucha ze złości nie wyjadała króliczków! Wywabisz lwy z sarasafiksaty, ja wrzucę tam niemądrą mrówkę, a ta mrówka znajdzie jakąś głupią fajkę pokoju. Nic ci to nie mówi? Fajkę pokoju, rozumiesz?

Królik: Nie rozumiem. Ale chodźmy.

Mróweczka: Może ktoś mnie wreszcie postawi na nogi...

Orzeł: Strata czasu. Jeżeli już miałbym cię podrzucić to od razu tam, na górę.

Mróweczka: Myślę, że na górze lepszy byłby królik. Dużo słyszałam o króliczej odwadze...

Narrator: Nie była takim głupolem, żeby nie umiała tego na poczekaniu wymyślić.

Królik: Wykluczone. Mogę gwizdć na lwy i wpuszczać je w maliny. Ale nie mogę szukać jakiejś głupiej fajki pokoju. Rozumiesz, ty głupolu! Trzeba mieć zasady, dopóki nie wymyślono innych.

Może sarasafiksata

zmieni zasady świata

zanim jednak znalazłś fajkę,

nikt nie uwierzy w bajkę

/Głośne krzyki królika wywabiają lwy/

Lew I: O, jaka miła gromadka! W jaką bajkę, w jaką bajkę

Co za miła gromadka.

Powoli zaczynają zsuwać się ze skały.

Królik: Ratunku!

Orzeł: Stać nikt nie tknie niczego, słyszycie? Albo zjem wa m waszą mamusię.....!

Narrator: Nie wiadomo, skąd wpadł mu do głowy ten dziki pomysł...

Orzeł: Chodzi o mróweczkę. Ten głupol uroił sobie, że uchroni świat od zjadania się z czystej złości, ale w pierw musi znaleźć w sarasafiksacie bursztynowokorzenną fajkę pokoju, a kiedy wypalimy ją wszyscy razem...

Lwy: Wszyscy razem? My w to nie wierzymy.

Orzeł: Nikt rozsądny w to nie uwierzy. Ale dlatego niech spróbuje głupol,

Pozwólcie mróweczce przeszukać krzewy sarasafiksaty...

Lwiątko: Po co ona maprzeszukiwać sarasafiksate? Ja widziałem fajkę. Jest w jaskini, u tej starej, grubej żmii, co wciąż ostrzy na nas ostatni jadowity ząb.

Lwica: Dostaniesz w skórę! Odwiedzasz tę czarownicę? Przecież mogła cię pożreć!

Lwiątko: Ona jest na głodówce, bo tak się spasała, że nie może zmieniać skóry.

Lwica: Jakes taki głupi, to idź sobie do tej wiedźmy.

Lwiątko i mróweczka idą do Żmii. Spiewają.

Sarasafiksata

ratunek dla świata... itd

Lwica: Jeżeli wolno coś powiedzieć, panowie, to, pozwolę sobie zauważyć, że historia zabrnęła już tak daleko, iż tylko dzieci i stuknięci mogą nas uratować.

Narrator: Tym razem nikt nie odpowiedział jej, że nie wierzy w fajki...

Żmija: Dobrze. Zamknę oczy, a wówczas nie będę musiała was zjeść z czystej złości.

A właściwie, o co wam chodzi, moje dzieci?

Lwiątko: O ten wydrażony patyk, na którym pani sobie syczy wieczorami.

Mróweczka: Nazywa go pani fajką pokoju, prawda?

Żmija: Ach, mówicie o starej piszczalce? Myślałam, że już nikt się o nią nie upomni.

Ale gdybyście mi dali zamiast niej fujarkę z sandałowego drzewa....

Lwiątko i Mróweczka: Fujarka z sandałowego drzewa/krzyczą: Fujarka z sandałowego drzewa.

Orzeł podrzuca fujarkę. Lwiątko i mróweczka, a później inne zwierzęta wyciągają spod Żmii olbrzymią fajkę pokoju, wszyscy powtarzają z przejęciem: fajka pokoju, fajka pokoju,

Wlatują motyle, śpiewają: sarasafiksata, ratunek dla świata.

Żmija gra na fujarce, zwierzęta tańczą na fajce, fajka dymi.

Narrator: I wnet ze wszystkich stron Świata zaczęły nadciągać, schodzić się, szczołgiwać, sfruwać zwierzęta. Sarny i łososie, makolągwy i kangury, niedźwiedzie i koniki morskie. Nie zjadały się nawzajem ze złości, bo zajęte były wzajemnym pomaganiem sobie, żeby dotrzeć pospół do sarasafiksaty. Czy wypaliły tę fajkę? Któż to wie - to było tak dawno. Zresztą, co będą udawać. Powiem wam prawdę: Nie mogły jej wypalić. Żuki i skowronki były na to zmałe/nie mówiąc już o mrówkach/, a wieloryby i słonie tak wielkie, że połknęłyby fajkę natychmiast.

A jednak, a jednak. Chociaż fajka wypaliła się sama i pękła na dwoje ze starości, choć zgasły rude zorze wieczorne nad rudą skałą i skończył się taniec, nazwany sarasafiksacją mrówkolwa, tłum zwierząt stał dalej w zachwyceniu, słuchając opowiadania orła o tym, jak powstrzymał się od zjedzenia mrówki, i opowiadania lwa o tym, jak nie zjadł orła, i opowiadania królika o tym, jak orłu dopomógł, i opowiadania żmii o tym, jak nie zaboła lwiatka.

A było im wszakże tak spokojnie w zapachu sarasafiksaty i tak dumnie, że potrafią nie zjadać się ze złości, i tak ciepło, że są bezpieczne od złości cudzej, iż polubiły bajkę - i postanowiły...

A może nie polubiły? Może nie postanowiły?

Może opowiadanie trwało tak długo, że przez ten czas zwierzęta zapomniały zjadać się z czystej złości? Zwierzętom nie trzeba dużo czasu, żeby zapomnieć. Bo ta bajka jest bajką o zwierzętach, nie o ludziach, o nie. To zwierzęta uratowały ziemię od zagłady. Motyle siadały znów na kwiatach rododendronu, krety zaczęły spulchniać ziemię pod wczesne kalafiory, wielbłądy piją mnóstwo wody, stuknięte mróweczki mogą żyć na ukochanym świecie w jakim takim spokoju. To zwierzęta.

A ludzie?

W pustej przestrzeni mróweczka. Śpiewa:

Jeśli dla waszego świata
rośnie gdzieś sarasafiksata-
musi znaleźć się fajka,
zanim będzie po bajkach,
po baj-ajajaj-kach